

Przyłączając się do apelu TKK o uczczenie 16.12 poległych w Grudniu 70 i 81, apelujemy o uczczenie w tym dniu wszystkich ofiar reżimu komunistycznego w Polsce-także okresu stalinowskiego, 56 roku, 76r., 82

roku-w miejscach gdzie zginęli lub pod pomnikami poświęconymi ich pamięci. Wieczorem, jak rok temu, zapalaj w oknach świeczki. Red.TW

TYGODNIK WOJENNY

NR

43

NSZZ **Solidarność**

09-12-82

DOKUMENTY TKK

W dniu 22.11.1982r. odbyło się spotkanie TKK NSZZ "S" poświęcone analizie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju oraz sprawom organizacyjnym. Przyjęto 3 oświadczenia.

OŚWIADCZENIE 1

Wielokrotnie przedstawiano warunki, na których powinno opierać się porozumienie między władzą a społeczeństwem. Delegalizując NSZZ "S" i inne związki zawodowe władza odrzuciła możliwość zawarcia autentycznego porozumienia. Uwolnienie Lecha Wałęsy oraz zgodę na wizytę w Polsce Jana Pawła II można potraktować jedynie jako propozycję rozejmu. Jego konsekwencją byłoby odwołanie stanu wojennego wraz z jego ustawodawstwem.

Aby rozejm ten stanowił na obecnym etapie polityczne rozwiązanie konfliktu społecznego, stwarzając jednocześnie perspektywę dla przyszłego porozumienia, powinien obejmować przynajmniej: - uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, - odwołanie wszystkich organizacji oraz stowarzyszeń twórczych i naukowych, a przede wszystkim literatów, plastyków i filmowców, - odwołanie skonsultowanej ze społeczeństwem ustawy o cenzurze.

Zawarcie rozejmu stworzyłoby właściwy klimat do wydobycia kraju z kryzysu gospodarczego pod warunkiem, że gwarancje polityczne obejmowałyby również przywrócenie pełnej samorządności przedsiębiorstw.

Odwołanie stanu wojennego bez powyższych gwarancji będzie kolejnym pozornym gestem władzy, nie spełniającym podstawowych oczekiwań społeczeństwa.

22.11.82 Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S" Zbigniew Bujak (Mazowsze), Władysław Hardek (Małopolska), Bogdan Lis (Gdańsk), Janusz Pałubicki (Wielkopolska), Józef Pinior (Dolny Śląsk), Eugeniusz Szumiejko (człk. Prezydium KK)

OŚWIADCZENIE 2

Przebieg wydarzeń 10.11 stawia pod znakiem zapytania dotychczasową taktykę Związku. TKK NSZZ "S" stoi więc przed problemem wypracowania nowych form walki. Zwolnienie Lecha Wałęsy, wyznaczenie terminu przyjazdu Jana Pawła II do Polski, zapowiedź zniesienia stanu wojennego-wszystko to stwarza zupełnie nową sytuację polityczną. Pozwala ona mieć nadzieję przynajmniej na swego rodzaju zawieszenie broni między władzą a społeczeństwem.

W tej sytuacji zdecydowaliśmy się odwołać-zapowiedziane w oświadczeniu z 20.10-grudniowe akcje protestacyjne. Jednocześnie 16.12 pozostaje dniem pamięci o poległych w Grudniu 70 roku. Jest też dniem pamięci o pomordowanych w pierwszych dniach stanu wojennego górnikach z KWK "Wujek". Wzywamy do organizowania w tym dniu apeli poległych, składania kwiatów i wienców, zamawiania mszy św. w intencji ofiar Grudnia 70 i 81.

22.11.82

TKK NSZZ "S"

OŚWIADCZENIE 3

Przewodniczący NSZZ "S" Lech Wałęsa jest na wolności. W pierwszych publicznych wystąpieniach oświadczył: "Jestem i pozostanę wierny ideałom Sierpnia 80. Abym podjął działania sensowne, tj. zwycięskie, dajcie mi czas, abym rozegrał się w sytuacji".

Oświadczamy, że gotowi jesteśmy podporządkować się decyzjom Lecha Wałęsy. Mimo delegalizacji "S" jest on dla nas nadal wybranym w demokratycznych wyborach przewodniczącym Związku. Jego uwolnienie otworzyło nowe możliwości rozejmu z władzą. Szansy tej jesteśmy gotowi skorzystać.

Oświadczamy jednocześnie, że będziemy w dalszym ciągu kontynuować działalność w oparciu o dotychczasowe zasady oraz program I KZD NSZZ "S". Tylko Lech Wałęsa może określić warunki, na jakich Tymczasowa Komisja Koordynacyjna-zgodnie z jego wnioskiem-podejmie decyzję o swoim rozwiązaniu. Decyzja taka, naszym zdaniem, może zapaść dopiero po uwolnieniu wszystkich pozbawionych wolności z przyczyn politycznych. Przywrócenie wolności związkowych i obywatelskich nadal pozostaje głównym celem naszych działań.

22.11.82

TKK NSZZ "S"

CO WYGRALIŚMY ?

Być może niedługo Wrona odwoła stan wojenny. Wprawdzie niemal wszyscy zdajemy sobie sprawę, że oznacza to jedynie zmianę sztytu, to jednak wiele osób pyta: ...czy potrzebna była nasza walka, opór, ofiary-gdzie nasze zyski?

Przypomnijmy więc, jakie były nasze cele, gdy rozpoczęliśmy walkę już 13.12.1981r. i co udało nam się osiągnąć? Od początku było jasne, że zasadniczym celem jest reaktywowanie "S", zaś uwolnienie internowanych i skazanych oraz zadośćuczynienie skrzywdzonym miało być logicznym następstwem tego faktu. Niestety, cel zasadniczy jak na razie nie został osiągnięty. Tylko zastanówmy się, czy jesteśmy bliżej tego celu czy dalej niż 13.12.1981r? Oto władzy nie udało się, wyraźnie widoczny w pierwszych miesiącach stanu wojennego, manewr stworzenia fałszywej "S"-konceptcja ta nie znalazła wykonawców wśród różnych przeciwieństw naszego Związku. Nie udało się również władzy "podmienić" związków sierpniowych pseudozwiązkami. Owszem, formalnie one istnieją, ale tylko formalnie, bez jakiegokolwiek poparcia i zaplecza społecznego. Nie udało się również władzy poróżnić "S" z Kościołem, ani też dokonać w niej rozłamu.

Nie są to jedyne sukcesy. Przed wszystkim wygraliśmy i z o l a c j ę w z a d y. Junta zdobyła się na wiele gestów, mrugnięć, nawet ryzykownych posunięć (typu spotkanie Rakowskiego z autorami listów do rządu, czy Jaruzelskiego z rodziną Włosików), żeby tylko zyskać choćby cień aprobaty dla swojej polityki. Okazało się jednak, że nic z tego. Pseudozwiązkowi padły śmiercią naturalną, w PRONIE sa sami emeryci i otmowcy, ponoć na 2 mln członków PEPR ponad połowę stanowią emeryci i renciści, bojkot TV i innych środków propagandy przynosi nadspodziewane efekty (zwłaszcza w środowisku aktorskim, ale i dziennikarskim), stowarzyszenia twórcze i naukowe także nie ugięły się przed Wroną.

Kolejny nasz sukces, to pewne ograniczenie "bezprawnego prawa" tworzonego przez Wronę. Nic niby władzy, formalnie rzecz biorąc, nie przeszkadzało, a jednak ustawa o pasożytach nie jest tak represyjna jak mogłaby być; podobnie w ustawie o zw. zaw. zachowano jednak-jako pozór, ale jednak-zasadę pluralizmu związkowego i prawo do strajku. Nie żądmy się również, że ktokolwiek ze skazanych byłby wypuszczony, gdyby nie presja społeczeństwa i aktywność podziemia związkowego. Tylko dlatego Wrona przebąkała o amnestii.

Naszym sukcesem jest również i to, że w Polsce stanu wojennego nie się czują ludzie popierający władzę. Przeczytajmy sobie tylko żałosne piski kolaborantów, żalących się na ostracyzm towarzyski inteligencji. Dochodzą także sygnały, że dyrekcje poszczególnych przedsiębiorstw wolały nie zauważać u siebie przejawów działalności "S" niż zwać policję. Tak oto Wrona zaczyna być izolowana we własnym aparacie wykonawczym.

Owszem, ludzie są-i mają prawo być-znużeni, zmęczeni. Ale jednocześnie znaczna część społeczeństwa doskonale wie, iż komunistyczny system rządów zbankrutował totalnie, że nie potrafi nawet żywić narodu. Znaczna część ludzi wie również, że ten układ nie może trwać długo, że znowu musi dojść do wybuchu, że znowu nastąpi jakiś "polski miesiąc". I to są prawdy społeczne, które stanowią nasz główny kapitał. W tej sytuacji możemy spokojnie oczekiwać dalszej rozgrywki. To prawda, że podczas wojny "polsko-jaruzelskiej" ponieśliśmy duże straty, jednak wymusiliśmy też na Wronie pewne ustępstwa. Jeżeli nie ustąpimy, to Wrona-tak, jak ustępuje ze stanu wojennego, internowania i trzymania ludzi w więzieniach-będzie musiała zgodzić się na legalną "S". A jeżeli się nie zgodzi, to wywalczym i wypracujemy nasz Związek, gdy tylko nastąpi kolejne "przesilenie" społeczne". Najważniejsze-wytwać. I nie nastawiać się na "jesień" czy "wiosnę", ale na kilka lat.

Komentator

JACKOWI KURONIOWI SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA Z POWODU ŚMIERCI ZONY GRAZYNY

SKŁADA RED.TW.

NASZE ZADANIA

Sytuacja jest trudna i niełatwa, lecz nie tragiczna, dopóki my jej taką nie uczynimy. Ruch społeczny, rewolucyjny, rewolucyjny w historii przeżywał okresy wzrostu i odwrotu. Sukcesy przeplatały się z porażkami. Nasza historia nie jest tu wyjątkiem. Ruch masowy zaczął się od trumna, że nie miał on za sobą długiej, mocnej drogi. Dlatego zaskoczył nas tak bardzo 13 grudnia, dlatego też tak źle zdesperował 10 listopada i dni następane. W tej chwili słyszy się głosy, że Związek nasz się skomercyjni i nie ma już przyszłości przed sobą. Jedni chcą więc schodzić w jeszcze większe podziemie, inni chcą się ujawnić albo czekać z tym na amnestię.

A może nikogo już nie ma, może "S" nie istnieje, może nikt na nią więcej nie liczy. Wyczuwa się takie nastroje, ale ponieważ na samych nastrojach z natury rzeczy przelotnych, trudno jest coś opierać, przeto spójrzmy na bardziej trwałe przesłanki. Otóż istnieją miliony ludzi, którzy stworzyli "S". Warunki ekonomiczne i społeczne, które skłoniły ludzi pracy do tego kroku zaostrzyły się nieomylnie. Władza jest jeszcze gorsza niżli była za Gierka. Czyli obiektywne przesłanki organizacji reprezentującej ogół ludzi pracy w Polsce istnieją. Istnieją już dwuletnie tradycje, istnieją liczne więzi organizacyjne - przedgrudniowe i z czasów wojny, jest poczucie siłowności w walce o związek, który mogą uznać za swój wszystkie ugrupowania i wszyscy walczący o demokratyczne przeobrażenie. Ma on poparcie zagranicy. Czy zatem z tego wszystkiego należy rezygnować, ponieważ jednego dnia nie udała się akcja protestacyjna, m.in. na skutek błędów taktycznych "S". Wydaje się, że nawet jeśli ktoś póz majątku przegrał w karty, to to nie powód aby drugie póz przepijać.

Związkowcy to nie wojsko, które stoi w gotowości w polu pod bronią. To ludzie, którzy na codzień pracują i jednego dnia wezmą udział w akcji, innego nie. Trzeba wiedzieć kiedy i jak ich do tego wezwać. Będzie to możliwe, jeżeli w każdych warunkach będziemy chronić szkielet organizacyjny, utrzymując prasę i nie tyle czekać na lepszą okazję, ile na nią pracować. W tym celu trzeba zdecydowanie i metodycznie budować sieć organizacyjną i tworzyć kanały informacyjne, nie twierdząc, że nie warto to i tak się, wszystko rozleci lub nastąpi peken powrót do legalizmu. Rozleci się jeśli nie podejmemy tych starań, wielkiej organizacji żadna policja nie zlikwiduje, chociaż zada jej straty. Taka organizacja może się tylko zlikwidować sama. A co do możliwości legalnego działania autentyzowanego, nie parawanu dla władzy - nie otrzymamy go, jeśli sobie nie wywalczymy, czyli jeśli nie będziemy mieć m.in. silnej organizacji, która nam tę walkę umożliwi.

Warto sobie zdawać sprawę, że budowy organizacji, na której ma się opierać ruch masowy nie da się zrobić w całkowitej konspiracji, tak by mogła ona podjąć działania wtedy kiedy wszystko już będzie gotowe. W tym rozumieniu nigdy wszystko nie jest gotowe. Komórki Związku mogą powstawać i istnieć tylko robiąc coś na zewnątrz, dla ludzi, nie ograniczając się wyłącznie do własnych spraw. A więc musi stać wychodząc prasa, musi trwać akcja wzajemnej pomocy, ochrony przed szykanami. Warto też podejmować lub przynajmniej zastanawiać się nad podjęciem lokalnych akcji rewindykacyjnych w ograniczonych sprawach, zaznaczając swoją obecność gdzie się da, organizować niewielkie, ale zaskakujące akcje protestacyjne, jeśli nie można większych.

Co to da? Czy parę Kotwic z "S" obali dyktaturę władzy? Nie! Czy gazetki zżamią monopol RTV i prasy? Nie. Czy nastroszenie paru szpicli i kanałii zmusi władzę do cofnięcia? Też nie, podobnie jak nie sprawią tego niespodziewane strajki i demonstracje na małą skalę. Jeśli jednak będą to wystąpienia powszechne, jeśli będą się powtarzały przez długi czas i będzie wiadomo, że stoi za nimi nie tylko przekonanie społeczeństwa, lecz również siła jego organizacji, wówczas wszyscy, łącznie z władzą będą musieli wycofać wnioski z tego, że okres niekontrolowanej dyktatury skończył się nieodwołalnie. I wtedy może nastąpić nowe rozwiązanie polityczne.

W tej chwili wygląda to mało realnie, ale teraz jest druga runda władzy. Pierwszą był 13.12 zeszłego roku i po nim. Potem wiosną i latem władza trwała w bezruchu, natomiast konsolidowała się i uaktywniała "S". Władza cały czas zachowywała przewagę i kontrolę sytuacji, ale stosunek sił powoli stawał się dla niej coraz mniej korzystny. Jesienią znowu przesłanki inicjatywne na dostępnym dla siebie polu. Otóż może ona uchwalając dowolne akty prawne, represjonować i zwalniać, tworzyć instytucje polityczne. "S" nie osiągnęła takiej siły aby jej w tym przeszkadzać. Ale, że i dalszy rozwój manewru władzy nie sięga. Nie ma ona faktycznego wpływu na procesy ekonomiczne ni społeczne, co okaże się rychło po takim czy innym zakłóceniu stanu wojennego. Kryzys albo się będzie pogłębiał albo nawet na niektórych odcinkach jako tako ustanie, lecz nie nastąpią żadne zdecydowane zmiany na lepsze, ani nie zarysuje się ich realna perspektywa. Istota dyktatury nad społeczeństwem pozostanie taka sama, przy pewnych modyfikacjach, których nie nale-

ży lekceważyć - zwłaszcza w dziedzinie humanitarnej. Na tym jednak rezerwarze widać się wyczerpie, gdyż kolejne akty prawne i tworzenie fasadowych bytów ani nie wpłyną na gospodarkę ani nie zmienią nastawienia społecznego. Będzie przeważać opinia, że nadal jest źle i robi się gorzej i że władza niczego na lepsze nie zmieni bo nie chce, choć mogłaby, bo przecież jakas rucny jednak wykonasz. Wtedy może nastąpić kolejna runia dla społeczeństwa, gdyż ruchy rewolucyjne częściej podnoszą się w warunkach pewnych ustępstw władzy niż w okresach największych represji i, dobrze by było mieć w tym momencie zachowaną i umocnioną organizację, a nie maże, niepewne siebie i skrócone grupki.

Jest rzeczą jasną, że kiedy nie istnieje perspektywa szybkiego reaktywowania "S", która spajała do niedawna prawie cały ruch społeczny, będzie musiał w nim nastąpić podział zadań. Sporo ludzi podejmie niezbędne dla naszej narodowej świadomości i przyszłości - może odległej - prace niepodległościową, w zakresie teorii i myśli politycznej itp. Jeszcze więcej będzie musiało wykorzystać pewną choćby małą poprawę warunków, jaka chyba jednak nastąpi, na działalność w legalnie istniejących organizacjach, instytucjach, uczelniach itp. celem poprawy warunków życia społecznego, rozszerzenia sfery wolności lub jej obrony. Trzeba też pozostać przy działalności związkowej w podziemiu - dopóki nie powstaną warunki dla autentycznych a nie fasadowych związków działających legalnie - która najszersze integruje społeczeństwo i może być podstawą porozumienia i współpracy dla innych nurtów. Te trzy działyania muszą się uzupełniać i współdziałać ze sobą, ci sami ludzie zresztą mogą działać i tu i tam. Jeśli jednak z różnych punktów zaczyna się sypanie oskarżenia w jednym kierunku o kolaborację, w drugim o szalenstwo i prowokację, jeśli każda grupa będzie uważała, że tylko ona ma monopol na właściwe działania i zwalczając będzie przede wszystkim konkurencję, wówczas nastąpi ten podział sił społecznych, nad którym tak długo pracuje władza.

Atut, który możemy utracić to Wałęsa. Jego wyjście większość przyjął za nadzieję, że Lech już coś wymyśli i robi. Wielu w podtekście jakby myślało, że za nas. Wałęsa można być pewnym, że się nie zżami, nie sprzeda, nie zwariuje. Wałęsa wie do tego, że jest doskonałym przywódcą mas, ale te masy muszą funkcjonować jako zwarta zbiorowość. Bez organizacji i bez kontaktu z nią niczego się nie osiągnie. Armia bez wodza przegrana, wódz bez armii nawet nie zacznie rozgrywkę. Tę siłę, to oparcie musimy stworzyć my. Wałęsa robi co może, stara się nie utracić swego autorytetu, zachować osobowość i przydatność dla ruchu. Warto mu w tym pomóc.

Wreszcie sojusznicy. Chodzą przede wszystkim o Kościół. Kościół na pewno nie zdradził, ani też nie ma w zanadrzu jakiegos ukartowanego z Reaganem, Andropowem i Jaruzelskim planu politycznego rozwiązania. Nie odzegnując się od dalekosiężnych celów, które ma nasz ruch społeczny, inaczej ocenił sytuację i rolę oraz możliwości tegoż ruchu, z naszego punktu widzenia można to uznać za błąd, jako że nieomylny jest tylko Papież kiedy wypowiada się w sprawach wiary. Jeśli jednak ostre krytyki, skierujemy obecnie przeciw Kościołowi, to znowu doprowadzimy do sytuacji, na której władzy zależy. Nastąpi rozjęście się ruchu z autorytetem moralnym, częściowa izolacja ruchu. Kościół chroni i nadal będzie chronił wartości najwyższe dla społeczeństwa. Jeśli będziemy realną i aktywną siłą, walczącą o te wartości i respektującą normy moralne Kościoła, wówczas będziemy mogli nam liczyć. B.K.

POZORNA POPRAWA

Ostatnio oficjalna propaganda podkreśla pozytywne tendencje w gospodarce, mające świadczyć, że udało się wreszcie odciąć od dna i teraz już wszystko będzie zmierzać ku lepszemu. Jest to wyraźnie optymistyczne wyrośnięcie, podzielają go nawet publicyści rządowej prasy bardziej fachowi niż DTW. Owe pozytywne tendencje, to uzyskanie nieznacznie wyższej produkcji w sierpniu/2%, wrześniu/4%, październiku/brak danych/ niż w tych samych miesiącach ub. roku. Należy jednak pamiętać, że w pierwszych miesiącach tego roku spadek produkcji był tak duży, że w sumie tegoroczna produkcja do końca września była niższa o 5% niż w tym samym okresie rok temu. Co więcej, wzrostowi produkcji w ostatnich miesiącach towarzyszył znaczny wzrost importu/ także z Zachodu - prawie 10% /, lepsze wyniki gospodarcze są więc, jak się wydaje, wynikiem lepszego zapoatrzenia w surowce, materiały itp. Nie należy jednak spodziewać się, że w następnych miesiącach import nadal będzie wzrastał tak szybko jak ostatnio - "pozytywne tendencje" mogą więc okazać się tylko chwilowym odchyleniem od dotychczasowego trendu spadkowego.

Dane o wzroście produkcji rzędu kilku % są w ogóle mało znaczące. Przy kilkusetprocentowym wzroście cen szacunki dynamiki produkcji muszą być obciążone dużym błędem. Poza tym chodzi tu o tzw. produkcję sprzedaną. Część tej produkcji, zużywana jest przy produkcji innych wyrobów. Może więc ona rosnąć, lecz jej końcowy efekt/spożycie, inwestycje, eksport, zapasy, przy wzroście marnotrawstwa może maleć. Patrząc pod tym kątem na obecną sytuację trudno zdobyć się na optymizm. W wrześniu sprzedaż produktów nieżywnościowych od biorem finalnym była o 24% niższa niż we wrześniu zeszłego roku, inwestycje - o 25,5%. Eksport wzrósł

wprawdzie o 25,1%, ale na to, by zrównoważyć spadek inwestycji i spożycia musiałyby wzrosnąć o ok. 30%. A więc także we wrześniu wyniki gospodarcze przemysłu były gorsze niż rok temu, i to nie tylko z punktu widzenia konsumentów/spadek dostaw na rynek/, lecz także z czysto technokratycznego".

W budownictwie sytuacja jest wyraźnie gorsza - mieszkani oddano o 24% mniej. W rolnictwie, mimo dobrych zbiorów zboż, ich skup jest bardzo niski/2,4 mln t. przy zapotrzebowaniu 5-5,5 mln t/. Władze starają się stosować presję administracyjną, lecz dotychczas nieskutecznie. Ze względu na suszę, plony buraków cukrowych i ziemniaków są niższe niż przed rokiem. Gorsze są też warunki paszowe, co odbiło się na wielkości skupu mleka. W dalszym ciągu zmniejsza się pogłowienie trzody i bydła. Wszystko to będzie dla nas odczuwalne pod koniec tego i na początku przyszłego roku. Na krótką metę, zmniejszony skup może być uzupełniony z nagromadzonych zapasów, w końcu jednak władze będą musiały zmniejszyć przydziały kartkowe na mięso, pogorszy się zaopatrzenie w sery, pieczywo itp.

Jakich decyzji należy się w tej chwili spodziewać? Obecnie można zaobserwować dwie główne koncepcje polityki gospodarczej. Pierwsza, reprezentowana we władzach gospodarczych przez takie osoby jak W. Baka, Z. Sadowski, Z. Krasinski, w kierownictwie politycznym Rakowski, Gorywoda/polega na kontynuowaniu zmodyfikowanej reformy gospodarczej, wymuszającej większą wydajność pracy przy utrzymaniu niskiego spożycia, co ma pozwolić na przywrócenie równowagi rynkowej. Zwolennicy tego rozwiązania są przeciwni podwyżkom płac, a szczególnie pozapłacowym świadczeniom społecznym, widzą natomiast potrzebę systematycznego podnoszenia cen przy żadnych lub minimalnych rekompensatach. Chcieliby też ograniczyć, a następnie możliwie szybko zlikwidować wszelkie formy sprzedaży reglamentowanej. Chodzi więc o coś w rodzaju dziewiętnastowiecznego kapitalizmu państwowego. W stosunkach z zagranicą uznają oni konieczność podtrzymywania powiązań gospodarczych z Zachodem, wywiązania się z płatności i zabiegania o dodatkowe kredyty. Są więc faktycznie przeciwnikami tzw. reorientacji na Wschód.

Założenie, że uporządkowanie gospodarki ma nastąpić kosztem społeczeństwa pociągga za sobą niechęć do silnych zw.zaw., autentycznych samorządów itp. Grupa ta chce swe zamierzenia reformatorskie realizować pod osłoną rozbudowanego przymusu policyjnego, któremu towarzyszyć mają odpowiednie gwarancje prawne/np. zakaz strajków/. Jest jednak przeciwna zbyt brutalnym represjom, bojąc się ich negatywnego wpływu na motywację do pracy.

Dруга koncepcja, odpowiadająca interesom dominującej części centralnej biurokracji i aparatu partyjnego średniego szczebla, to przywrócenie systemu nakazowo-rozdzielczego w nieco zmodyfikowanej formie. W obecnym rządzie kierunek ten reprezentują m.in. Obodowski, Piotrowski, Szałajda. Uważają, że najbardziej bezpieczne są obecnie formy gospodarki po wojennej, kierowanej przez administrację centralną. Jest to styl, do którego administracja przywykła i w którym czuje się najbardziej bezpiecznej. Grupa ta przedkłada realizację celów politycznych nad kryteria ekonomiczne. Dlatego są oni zwolennikami znacznych podwyżek płac, szczególnie dla grup pracowniczych, które należy pozyskać lub przynajmniej zneutralizować. Będą to i tak "puste pieniądze", lecz chodzi o efekt psychologiczny. Temu celowi ma służyć też reglamentacja i sprzedaż sterowana/np. talony na buty w pierwszym rzędzie dostała Huta Warszawa/.

Przedstawiciele tej grupy są gwałtownymi zwolennikami reorientacji na Wschód, bo to zmniejsza niepewność ich administracyjnych działań, są też za twardą linią w stosunkach z krajami zachodnimi, do ogłoszenia niewypłacalności włącznie. Jeszcze wyraźniej niż pierwsza grupa stawiają oni przymus policyjny jako zasadniczy środek "stabilizacji".

Koncepcja pierwsza pozostawia jeszcze ciekawą nadzieję, jeśli nie na poprawę, to przynajmniej na zahamowanie dotychczasowych tendencji. Koncepcja druga całkowicie przekreśla tę szansę. Trudno obecnie powiedzieć, która z nich zwycięży. Z jednej strony mówi się o planach podwyżek cen, z drugiej strony wprowadzane są dość znaczne podwyżki płac. Po niedawnych zmianach w rządzie przeciwnicy reformy zyskali na znaczeniu. Można też zauważyć wzrost roli tzw. silnych resortów: maszynowego, hutniczego i górnictwa. Są to gałęzie w największym stopniu zmilitaryzowane. Wydaje się więc, że grupa konserwatywna ma obecnie pewną przewagę.

W obu jednak koncepcjach widać obawę przed społeczeństwem, niewiarę w możliwość, czy też niechęć do kompromisu. Nie wydaje się więc, aby ktokolwiek z nich stwarzał szansę na rozwiązanie obecnych problemów gospodarczych. Rząd co prawda "zawsze jakoś się wyżywi", jeśli jednak elita władzy chce zachować zaufanie swych zwolenników i protektorów, to potencjał gospodarczy Polski musi być wykorzystany nie tylko do "wyżywienia władzy", lecz także do innych celów - choćby do produkcji na cele Układu Warszawskiego. Wcześniej czy później władze będą musiały sięgnąć do rozwiązań opartych na jakimś kompromisie ze społeczeństwem. Pozostaje tylko pytanie - kiedy?

ORGANIZACJA

Najbardziej celowe wydaje się oparcie o legalny układ komisji zakładowych (choć zmuszony do ukrywania się) regionów oraz ośrodek centralny. W skład władz powinni dalej wchodzić ludzie wcześniej do nich wybrani, jeśli to jest możliwe, oraz osoby dookooptowane. Należy podkreślać tymczasowy charakter organów, jeśli ich skład w poważny sposób nie odpowiada wybranemu przed Grudniem. Dopuszczalne i konieczne jest tworzenie innych ogniw i jednostek, jeśli takie będą potrzebne. Organy powstające samorzutnie, jako grupy działania czy porozumienia międzyzakładowe, są najbardziej aktywne i najlepiej pasują do warunków stanu wojennego - nieraz lepiej niż wcześniejsze struktury. Aby jednak zachować ciągłość i jedność Związku powinny w zasadzie posiadać akceptację statutowych organów. Nie mogą one również, w celu zwiększenia swej roli, ograniczać działania innych ciał. Najlepsze przekonanie o własnych racjach nie upoważnia do robienia "s", podważania jej autorytetu i stwarzania niepożądanych rozterek związkowców.

W warunkach konspiracji konieczne jest rozczłonkowanie poszczególnych ciał, tworzenie zespołów rezerwowych. Taka struktura powinna stopniowo obejmować cały kraj. Zacząć należy od wielkich zakładów i środowisk opiniotwórczych.

Przy ustalaniu kompetencji należy w miarę możliwości trzymać się statutowych założeń. Każdy szczebel realizuje wspólną politykę, samodzielnie decydując w sprawach swego zakładu, środowiska czy regionu. Wszyscy wykonują polecenia TRK. Koordynacja w tym wypadku musi być w dużym stopniu kierownictwem. Każda decyzja na każdym szczeblu powinna być, na ile to możliwe, przedyskutowana z niższymi ogniwami, z jednostką nadrzędną i z tymi ogniwami i środowiskami, których dotyczy. Trzeba się przy tym również liczyć z koniecznością podejmowania decyzji w trybie nagłym i sprawnego ich wykonywania. Obecnie konieczna jest wyzsza niż przed 13.12 dyscyplina oraz lojalność wobec ogniw wyższych, jak i środowisk, które się reprezentuje. W wypadku sprzeczności między poglądami i interesami grup, a polityką i zaleceniem ogólnym te pierwsze powinny ustępować. Stanowiska winny być wewnątrz Związku prezentowane otwarcie i merytorycznie. Niedopuszczalne jest stosowanie insynuacji, których nie można zdementować, sabotażowanie, czyichś uprawnień, posunięć, które się uważa za niesłuszne, wyrażanie z prąd, odcinanie informacji. Lepsza jest niżej lepsza decyzja wykonana sprawnie i skutecznie niż kilka blokujących się wzajemnie genialnych rozwiązań. A najgorszy jest brak lojalności w ogniwach Związku, który w ostatecznym rachunku zawsze będzie wykorzystany przez przeciwnika, i który paraliżuje związkowców świadomością, że "znovu się kłóć".

Organizacja jest obecnie niewątpliwie najsłabszą stroną naszej działalności. Wynika to w dużym stopniu z charakteru i samej istoty Związku, który jest masowym ruchem społecznym, a nie wojskiem jak AK, gdzie można było wydać rozkaz i egzekwować jego wykonanie. U nas trzeba każdego za każdym razem przekonać do każdego posunięcia. W warunkach konspiracji jest to nie do utrzymania, lecz między tym stanem a ślepym posłuszeństwem istnieje jeszcze szeroka skala możliwości. Zmierz AK nie mógł deliberować czy brać udział w Powstaniu, w zależności od tego jak oceniał jego sens i potrzebę. My zaś powinniśmy za każdym razem przekonywać do wzięcia udziału w strajku czy demonstracji. Jeśli jednak działacze "S" biorą na siebie dobrowolnie zadania organizacyjne, to muszą je już traktować jak rozkaz. Niezbędne jest zdyscyplinowane wykonywanie poleceń, przełożonych, których się samemu wybrało, co nie wyklucza dyskusji nad nimi.

Disponujemy potencjalnie b. dużą bazą kadrową i należy z niej korzystać, tworząc struktury rozczłonkowane, złożone z kilkusetosobowych grup, związanych przez jedną osobę, + kanał rezerwowy, uruchamiany w wypadku wypadnięcia jednego ogniw. Między poszczególnymi komórkami i ludźmi musi istnieć sensowny podział zadań, kompetencji i odpowiedzialności. Nie do utrzymania jest sytuacja, w której każdy zajmuje się wszystkim, i robi to, co mu akurat poręcznie. Muszą istnieć pioniersko-pomocny materiałny, obrony prawnej, łączności, informacyjny, organizacyjny, ds. strajków i demonstracji, zaopatrzenia itp. Tworząc je należy wychodzić od potrzeb i dopasowywać strukturę do funkcji, a nie odwrotnie, tzn. wpier się zastanawiać co musimy zrobić, a potem kto i jak ma to wykonywać, a nie najpierw powoływać działaczy i pionierów a potem wymyślać dla nich zadania.

Ponieważ musimy się liczyć z długotrwałym działaniem w konspiracji, przeto trzeba umiejętnie rozkładać siły. Przy dużej ilości uczestników ruchu nie należy jednym nadmierne obciążać zadaniami, a drugich zostawiać, co prowadzi do ich wypadania z ruchu. Praktycznie będzie każdemu zostawiać możliwość prowadzenia jego spraw zawodowych i osobistych bez większego uszczerbku. Wyeliminuje to nadmierne zmęczenie, poczucie zagrożenia, zmniejszy możliwość błędów, zwiększy bezpieczeństwo - przy systemie zmiany zadań, przerw na wypoczynek i wyłączenia podejrzew. W tych warunkach jednak należy wymagać, aby to co się robi dla ruchu miało absolutnie priorytetowy charakter, nie było zaniedbywane na rzecz innych spraw, by każdy wiedział, że musi zrobić to, do czego należy, tak jak trzeba i kiedy trzeba.

Cdn.

(Czynn. bieżący, która ukaże się w Bibliotece TW) 3

Wśród inteligentkiej części pracowników Ursusa list Lecha Wałęsy skierowany "do generała", a podpisany "kapral Wałęsa" - i następnie jego nieoczekiwane uwolnienie - wzbudziły nieszanowane, najczęściej niechętnie uczucia, a jego gdańska wypowiedź przyjęta została jako dyplomatyczny wybieg ("dobry wstęp do kampanii wyborczej w każdej partii i w każdym systemie"). Robotnicy przyjęli to spokojnie. Dobrze, że Wałęsa jest wolny; list-pomysł i treść pochodzą z namów Kościółka; podpis to taki swoisty dowcip Lecha. Czekają, co Wałęsa teraz zrobi, co powie, na co się zgodzi, w jakim kierunku pójdzie. To będzie dla niego sprawdzianem, nie to co zrobił po prawie rocznym odosobnieniu.

Bo jeżeli komuś jeszcze - poza przywódcami zakładowymi - ufają robotnicy Ursusa - to właśnie Wałęsie. Nie jest to jednak kredyt zaufania, z którego można by korzystać bez ograniczeń. Czekają więc na ruch następny.

Jakiś czas temu wzięła górę w Ursusie nad postawą emocjonalną - postawą wyczekiwania. Wyraziło się to zwłaszcza w nieufności do koncepcji strajków i manifestacji. O tym, że nie znaczy to odrzucenia przez załogę idei "Solidarności" świadczy dobrze funkcjonujący w Ursusie obieg informacji wewnątrz zakładu, pomoc dla przesładowanych, rozwijający się nurt samokształceniowy i niesłabnące zaufanie dla zakładowego przewodniczącego "S", Zbigniewa Janasa. (L)

KOMUNIKAT

Niedługo spodziewane jest zniesienie stanu wojennego, co zmieni radykalnie warunki działania społecznego ruchu oporu, a więc także jego organizację i program. Będzie to ulec decentralizacji przez wzmocnienie roli podstawowych jego organów (zakładowych przede wszystkim). Nie wolno nam jednak utracić jedności celów i wartości. Wokół niezależnej prasy będą się krystalizować i konsolidować nurty polityczne naszego ruchu. Niezbędny będzie ich pluralizm i demokracja we wzajemnych obrachunkach.

KWPN wzywa wszystkie niezależne pisma w kraju do podjęcia dyskusji na temat przyszłości społecznego ruchu oporu. KWPN apeluje o zabranie głosu do osób i organizacji darzonych autorytetem przez nasz Związek i do wszystkich jego członków. KWPN apeluje do wszystkich osób i organizacji udzielających pomocy piśmnom i wydawnictwom niezależnym o jej kontynuowanie w przyszłości.

Komisja Współpracy Pism Niezależnych "S" Mazowska (CDN, KOS, Wola, Tygodnik Wojenny)

o potrzebie chytrłości

Mamy niezmiernie pokłady wzniosłych celów, szczytnych haseł, niezbitych argumentów, uzasadnionych pretensji, świętych symboli, kryształowych charakterów, szlachetnych gestów i czystych intencji. Mamy moc kandydatów do walki z gołymi rękami i nawet męczenników gotowych wrócić zza granicy, by oddać się w ręce sądu. Ubrojeni w obrzygnięty przewagę moralną, jaką mamy nad przeciwnikiem, idziemy ku niemu z podniesioną przybitą, deklamując z góry, z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, wszystkie swe myśli i zamiary. Gdyby celem naszego działania było wykazanie, że racja jest po naszej stronie, byłibyśmy godni miana najlepszych strategów świata.

Ale w nasza racja nikt na świecie nie wątpi, natomiast nasz przeciwnik ma naszą przewagę moralną w nosie. Mamy niedomiar sprytu, zmysłu taktycznego, pomysłów, forteli, podstępów, chytrych zagrywek, kalkulacji, wypracowania. Cierpimy na deficyt konceptów niekonwencjonalnych, wychodzących poza schematy, które były dobre rok temu. Chorujemy na niemożność znalezienia takich form walki, które czyniłyby szkodę przeciwnikowi, nie nam.

Władza działa tajnie. Nikt nie wie, co myśli i co robi za 5 dni. "Solidarność" ogłasza światu półroczny program swych akcji. Władza trzyma w kieszeni 10 rozkazów, z których w ostatniej chwili wybiera jedno. "Solidarność" idzie jak po sznurku wg jednego jedynego programu.

Przydałby się "Solidarności" jeden tajemniczy, knujący coś w milczeniu, chytry... Chyńczyk. (Stan.)

30.11 do pogotowia rat. w Piasecznie przywieziono zmasakrowaną, przez ZOMO dziewczynę (poparzenia petardą). Dyr. Netmański osobiście sprawdził jej dane personalne, a następnie poinformował SB. Polecamy jego postać uwadze "S" z Piaseczna.

Celestyna Kuborska/lekarz/zatrudniona w sanatorium "Hutnik" w Szczawnicy. Wezwwała MO do pacjenta, który słuchał radia w Waszyngton, innym znów razem do pacjentów, którzy w pokoju odbywali wspólne modlitwy, słuchali tańc i charakterze religijnym - byli potem przesłuchiwani, a taśmy im skonfiskowano.

Dr Ryszard Prusak, zam. Elbląg ul. Kościuszki 31/51 jest lekarzem więziennym, który w większym stopniu czuje się funkcjonariuszem służby więziennej niż lekarzem. Jedyńa jego troską jest utrzymanie sądzonych na nogach, by mogli być osądzeni. Jego postawę potępia większość lekarzy Elbląga. (Zwycięzcy 13)

SPROŚTOWANIE

W 39 numerze TW w Szczecińskiej informacji Korespondenta Wojennego, natchnęli "przedłużono" 1-god. strajk w Policach (11.10) aż do 10 godz. Za omyłkę.

red. TW

pseudozwiązek - fantomas

KONTRAPUNKT

Nowy związek zawodowy w Polsce jest jak Fantomas - nie wiadomo, gdzie go szukać, jakimi dysponuje siłami i czy w ogóle istnieje. Kadzubi ki grup inicjatywnych, powstałe w nielicznych zakładach/kadrowi działacze szkoleni w ZSR i NRD, działają z ukrycia lub rozpadają się, zanim zdąży przebrzmieć propagandowe fanfary. Nie jest wykluczone, że niedobitki jedzą do podziemia. Junta sięga po wypróbowane przez wieki metody werbunku-groźby, przekupstwa i oszustwa, by zaillie armię Fantomasa; wszystko na próżno. Punkt ciężkości niesławy związanej z kolaboracją po uchwaleniu przez Sejm ustawy związkowej przesunął się z aktywistów partii i OKON na przedstawicieli wroniej inicjatywy związkowej. Obok presji psychicznej, wywieranej powszechnie, nierazkie są przypadki spuszczenia lania członkom grup inicjatywnych i stosowania innych form uprzykrzenia im życia. Wszystko wskazuje na to, że Fantomas nie rozwinia skrzydeł. Nasza jest wygrana, ale pamiętajmy, że to dopiero pierwsza potyczka.

Junta pociągając za sznurki kukły pseudozwiązków ma do wyboru kilka rozwiązań. Przyjął koncepcję związku elitarnego, złożonego ze sprawdzonych towarzyszy i bezpartyjnych bolszewików, promowanego przez porwane koncesje polityczne/np. współorganizowanie w ramach PRON, inicjatywa ustawodawcza. Słabość tego rozwiązania polega na konieczności utrzymywania takiego związku z budżetu państwa, a nie ze składek członkowskich. Pomimo oficjalnego rozwiązania "S", nie jest wykluczone powołanie "Neosolidarności" w nawiązaniu do tradycji "zdrowego trzonu". Jako związku Konkurencyjnego. Wymagałoby to skaperowania przynajmniej kilku liczących się przywódców "S", mogących osłaniać Fantomasa własnym autorytetem. Jeśli junta rzeczywiście znieśli stan wojenny i pójdzie za ciosem, ogłaszając okres ochronny dla ujawniających się działaczy podziemia, to możliwe, że spośród nich uda się zebrać rozbijacki kolektyw. Władza wreszcie może dopuścić do naturalnego upadku pseudozwiązku, skoro wg Rakowskiego "klasa robotnicza go nie chce". To ostatnie, wbrew pozorom, nie jest władzy na rękę.

Bitwa o związek zawodowy, najważniejsza w tej chwili, nie powinna nam przełaniać zasadniczego celu - dążenia do stworzenia instytucjonalnej formy negocjacji społeczeństwa z delegaturą sowiecką, zarządzającą Polską. Może, ale nie musi to być związek zawodowy. Bojki pseudozwiązku będzie miał sens tylko wtedy, gdy stanie się załącznikiem masowego frontu odmowy. Bojki pseudozwiązków do rad narodowych i Sejmu na minimum autentyczności list wyborczych PRON raczej nie ma co liczyć/postawić reżim wobec konieczności dokonania gigantycznego fałszerstwa lub przynajmniej się do jeszcze jednej porażki. Nie popadając w przesadny optymizm przyjąć należy, że żadna, również komunistyczna władza, nie może przejść obok jawnego odrzucenia obywateli. Albo władza spełni warunki minimum umowy ze społeczeństwem, albo płaćcież się kłamstwem doprowadzą do kolejnego wybuchu. Takiego dylematu czolgami nie da się rozwiązać. /mm/

BOJKOT

W Fastach w Białymstoku do pseudozwiązków zapisało się ok. 80 osób (na 5 tys. prac.), w zakł. im. Sierżana grupa inicjatywna liczy 5 osób, dyrektor ZOZ, Lidia Szmurko zobowiązana kierowników przychodni rejonowych do organizowania w nich grup 5-osobowych; powstały w 4-rech, na kilkanaście przychodni (w ich skład nie wszedł nikt ze średniego personelu).

Robotniczy Komitet Oporu FSO uznał za kolaborantów i donosił następujące osoby: Waldemar Krupński, W-wa, Wysockiego 2m, 268-cz. grupy inicjatywny pseudozwiązków, Henryk Kodłeczek-W-wa, Saska 4m, 56-rdunie cz. grupy inicjatywny, Edward Wudarski, W-wa ul. Toruńska 52m, 16-rdunie grupa inicjatywna, Krzysztof Krawczyński-W-wa, Dołowa 15, cz. 1. ORMO-rewizje w szafkach, udział w przesłuchaniach. RKO ostrzegł tych i pozostałych kolaborantów przed karą, która spotka ich za w.w. działalność.

10 i 11 listopada miały miejsce strajki i marsze protestacyjne także w miastach, np. w Wołominie - uroczyść pod pomnikiem Obrońców 1920r. w Zakopanem - przemarsz przez miasto 10-tego, a II-go składanie wieńców na cmentarzu, w Białymstoku - po mszy przemarsz przez miasto na cmentarz wojskowy i manifestacja przy symbolicznym Grobie Nieznanego Żołnierza 1918-1920 (uczestniczyło ok. 2000 osób).

DZIEKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m. in. (w tys. zł): Marks-1, "ZAPIN"-1,1, "P"-2,5, Czoch-4, Muza-0, 2, P-2,3, Wirus-10, Reklama-1, Edek-0,5, W. Loranc-2, Rita-1,3, Sabina K.-2, Gajus-2, Marzenka-1, Norim B.-1, Elektryk-1, B. IG.-1, Ryś-1,55, Joasia-1, Kij-1, Byk-2, KMA-1, Mina-0,5, ZOMO-1, Anki-1, Pszczółka-1, Muszka-1, Sokół-1,9, Koran-1,1, TUZ-0,5, Butyrki-1,5, Praha-1,1, Olaf-1, Mł-5, BIT-5, Elektryk-1, BiG-1, Kawa-0,3, Bratek-0,5, Tylko-0,3, Watr-0,3, FF-1, Jadzia+Zbyszek-0,5, Lula-1, Zuza-0,5, Niz-1, Ryszardowi dziękujemy za gościnę i pomoc, Lidia-5.

Przeczytane w windzie: PRZYJDZIE KRECHA NA WOJCIECHA!

przekaz innym